Nr. 56. We Lwowie Czwartek dnia 25. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Carnot w kłopotach.

Lwów 24. lutego.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej w niemałym znajduje się kłopocie. Mimo usilnych starań nie znalazł jeszcze dotychczas osobistości, któraby mogła stanąć na czele rządu, któraby mogła złożyć gabinet i zapewnić sobie poparcie większości izby deputowanych. Pisząc po raz pierwszy o przesileniu dzisiejszem, wskazaliśmy także na przyczyny, które się złożyły na upadek gabinetu Freycineta i Constansa. W przyczynach tych należy także upatrywać źródło dzisiejszych trudności.

Według zwykłego szablonu parlamentarnego byłby właściwie powołanym do objęcia spuścizny po Freycinecie ten, który się w pierwszej mierze przyczynił do jego upadku. Bohaterami pamiętnego posiedzenia dnia 18. lutego byli przedewszystkiem Clemenceau i Cassagnac. Koalicja radykałów ze skrajnej lewicy i konserwatystów ze skrajnej prawicy obaliła gabinet. Gdyby więc rzeczy naturalnym miały pójść trybem koalicja ta miałaby także tworzyć większość dla złożyć się mającego gabinetu, a przewodnictwo w gabinecie powinnoby przypaść Clemenceau'wi, albo Cassagnac'owi. Zbyteczną chyba rzeczą dodawać, że o urzeczywistnieniu tej fantazji nikt ani przez chwilę nie myśli — mimo, że onaby właściwie najbardziej odpowiadała ścisłym regułom parlamentarnym. Owa koalicja była tylko chwilowa, zgodna w negacji, stworzona istotnie li na to, aby obalić gabinet istniejący. Osiągnąwszy ten cel, koalicja przestaje istnieć. Nie utworzy ona większości dla celów pozytywnych i ani Clemenceau, ani Cassagnac nie wchodzą w rachubę, gdy mowa o prezydenturze ministrów.

Siłą faktów jest więc Carnot zmuszony uciec się napowrót do tego stronnictwa, które wprawdzie samo dla siebie w izbie deputowanych nie ma większości, które jednak stanowi *gros* całego obozu republikańskiego. Mówimy o umiarkowanych republikanych. Będący dotychczas u steru rząd opierał się przedewszystkiem na tem stronnictwie i nie da się zaprzeczyć, że w ciągu dwóch lat swojego istnienia wielkie Francji oddał usługi. Nad nazwiskami Freycineta, Constansa i Ribota historja powszechna do porządku dziennego nie przejdzie. Freycinet słynąć będzie jako jeden z najlepszych ministrów wojny, jakich posiadała rzeczpospolita. Constansowi zawsze za zasługę będzie poczytywane zgniecenie boulanżeryzmu, który mógł dla rzeczpospolitej bardzo łatwo stać się wielkiem nieszczęściem, a ze stanowiska francuskiego jestto bezsprzecznie zasługą Ribota, że doprowadził do skutku zbliżenie między Francją a Rosją. Faktem też jest, że te trzy nazwiska, najpoważniejsze z upadłego gabinetu i dzisiaj wchodzą w rachubę w każdej kombinacji ministerjalnej.

Jaka ostatecznie będzie zwycięską, w tej chwili przewidzieć trudno. Chodzi o to, któremu z wybitnych dzisiaj mężów stanu uda się pozyskać lewe skrzydło republikańskie. Pertraktacje trwają ciągle — dotychczas bez rezultatu. Izba, która po upadku gabinetu odroczyła się do dnia onegdajszego, w nadziei, że już będzie gabinet gotowy, odbyła przedwczoraj krótkie, zaledwie piętnaście minut trwające posiedzenie i znowu się odroczyła. Dowód to, że sytuacja poważna i że prezydent republiki nie znalazł jeszcze rozwiązania. W pałacu elizejskim odbywają się ciągłe konferencje i rokowania, w których biorą udział politycy i dziennikarze i co chwila nowe pojawiają się listy ministerjalne. Przedwczoraj powołał Carnot do siebie na naradę czterech wybitnych dziennikarzy paryskich a mianowicie: senatora Hebrarda z redakcji *Temps*, senatora Rane'a z redakcji *Paris*, deputowanego Burdeau z redakcji *Journal des Débats* i Maret'a z redakcji *Radical* i długo z nimi konferował. Czy z ich inicjatywy wyszła myśl rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, niewiadomo. Myśl ta znajduje wielu zwolenników, choć dzisiaj wydaje się ona nam trochę przedwczesną. Kraj nie jest do wyborów dostatecznie przygotowanym, a rezultat gotów być dla niektórych przykrą niespodzianką. Rozwiązanie parlamentu to *ultima ratio*, a Carnot nie ma jeszcze potrzeby do niej się uciec. Musi on znaleść inny środek wyjścia z kłopotliwego położenia i zapewne go znajdzie.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

II. Dalszem sprawozdaniem, które dyrekcja Towrzystwaa kredytowego ziemskiego przedłoży ogólnemu zgromadzeniu delegatów, jest sprawozdanie w przedmiocie organizacji etatu, ustanowy służbowej i funduszu emerytalnego dla urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ogólne zgromadzenie delegatów, odbyte w roku zeszłym, powzięło uchwałę polecającą dyrekcji wypracowanie tych projektów organizacji, zaś dyrekcja poruczyła to zadanie swemu wiceprezesowi p. Stanisławowi Gniewoszowi.

Sprawozdanie swe rozpoczyna p. Gniewosz ogólnym poglądem na zmiany etatu urzędników, począwszy od roku 1844, aż do ostatniej chwili, dokonywane w miarę rozwoju Towarzystwa. Do sprawozdania zaś dołączone są tabele statystyczne, które walnemu zgromadzeniu znakomicie ułatwią przegląd rozwoju Towarzystwa, oraz wskazują na rychłą potrzebę powiększenia sił, a zarazem polepszenia dotacyj urzędników. Tabele te obejmują: rozwój głównych czynności urzędowych i liczby funkcjonarjuszów w Tow. kred. ziemskiem od roku 1842 do 1891; rozkład wszystkich funkcjonarjuszów na pojedyńcze wydziały od roku 1874 do 1891; rozkład pracy w samej dyrekcji; projekt do reorganizacji etatu; stosunek awansu do pięcioleci przed awansem nabytych; emerytury urzędników Towarzystwa, obliczone do etatu projektowanego; stosunek procentowy wzrostu płac w Towarz. kred. ziemskiem od r. 1861 do 1891; w końcu zestawienie płac i poborów urzędników w innych instytucjach finansowych krajowych i zagranicznych, niemniej w krajowych dykasterjach rządowych.

Dyrekcja podnosi w swem sprawozdaniu, że obecny stan sił pracujących w Towarzystwie jest nastepujący: urzędników 28 z wydatkiem zł 44.700; dyurnistów 29 z wydatkiem 19 924 zł. — razem 57 osób z wydatkiem 64.624 zł. Stosunek rażący między liczba urzędników a dyurnistów, świadczący wymownie o potrzebie pomnożenia etatu urzędników, spowodował dyrekcję jeszcze przed 4 laty do przedstawienia tej sprawy walnemu zgromadzeniu, które jednakowoż uznało za stosowne odroczyć organizację etatu służbowego aż do ukończenia konwersji, tj. gdy tok spraw Towarzystwa powróci do normalnych granic i sprawa regulacji etatu w właściwych podjęta być może rozmiarach.

W obecnem sprawozdaniu swojem dyrekcja prostuje poniekąd przekonanie, jakoby po ukończenia właściwej akcji konwersyjnej, czynności Towarzystwa miały się zmniejszyć. Przeprowadzenie bowiem konwersji spowodowało liczne pożyczki dodatkowe, których ilość obecnie wynosi 900, a wskutek tego oraz z powodu wydania licznych pożyczek konwersyjnych na 2 skrypta, podwoiła się przy odnośnych hipotekach czynność manipulacyjna. Z drugiej strony dyrekcja idąc za wskazówkami komisji rewizyjnej i żądaniami stowarzyszonych w ostatnich latach, przeprowadziła wiele reform, dążących do szybkiego załatwienia spraw, które to reformy pociągnąć musiały za sobą pomnożenie sił pracujących. Obecnie zgłoszenia o pożyczkę załatwiane zostają zawsze na najbliższej sesji, sprawy kasowe i pieniężne załatwiają się w tym samym dniu, w którym weszły i tegoż dnia na pocztę bywają ekspedjowane, zaprowadzono książeczki planów amortyzacyjnych, rachunki bieżące dla członków, mających depozyta, — dyrekcja zaś cała wychodząc z zasady, że stoi na czele instytucji obywatelskiej, bez ograniczenia czasu w każdej chwili przyjmuje zgłoszenia się stron, udzielając żądanych informacyj, załatwiając liczne sprawy ustnie, przez co i czas, zajęty tą pracą, oddziaływać musi na obciążenie sił pomocniczych odnośnych referentów.

W projekcie organizacyjnym wnosi dyrekcja powiększenie etatu urzędników do 49 osób z równoczesnem zmniejszeniem liczby pisarzy dziennych o 21, — nadto wprowadza dyrekcja 5 posad urzędników z wyższem wykształceniem naukowem, tj. z egzaminami prawniczemi, mianowicie: pomocnika syndyka, sekretarza, oraz 3 pomocniczych referentów dla dyrektorów.

W dalszym ciągu proponuje dyrekcja podwyższenie płacy sekretarza z 1.600 do 2.000 zł., aby pobory jego zrównać z poborami buchhaltera; płace likwidatora i kasjera podnieść z kwoty 1.600 na 1.800 zł. W drugiej kategorji urzędników (oficjałów) zamiast dotychczasowej płacy 1.200 zł. wstawia się 3 klasy z płacą 1.200, 1.400 i 1.600 zł. W trzeciej kategorji, (adjunkci) zamiast 800 zł, proponuje dyrekcja 2. kl. po 1.100 i 1.000 zł. W czwartej kategorji (asystenci) nowo wprowadzonej, wynosić mają płace 800, 700 i 600 zł. W piątej kategorji (urzędnicy manipulacyjni) 1.000, 800 i 700 zł; wreszcie zaprowadza dyrekcja adjuta po 600 i 500 zł. Ogólna suma płac etatowych według nowego projektu wynosić będzie 43.650 zł.

Również proponuje dyrekcja odpowiednie podwyższenie dodatków aktywalnych i pięcioletnich. Po wliczeniu wszystkich dodatków projektowany etat urzędników i sług wymagać będzie wydatku rocznego 67.254 zł. od dawnego etatu będą koszta niższe o 1 274 zł. Ponieważ zaś zeszłoroczne zgromadzenie postanowiło, że podwyższenie etatu i płac nie może przekraczać 15% sumy, na ten cel w r. 1890 wydanej, t. j. 66.478 zł. — przeto wykazuje dyrekcja, iż pozostawia 9.972 zł. na pokrycie kosztów pisarzy dziennych, obok nowego etatu jeszcze potrzebnych, oraz na częściowe oznaczenie zwiększonych w przyszłości wydatków na pięciolecia i płace emerytalne, nowym etatem spowodowane. Na rok 1892 żąda dyrekcja tylko 6.000 zł. na wynagrodzenia dla dyurnistów.

W osobnem sprawozdaniu przedstawia dyrekcja projekt statutu emerytalnego dla urzędników i sług.

Zgromadzenie ma przeznaczyć na założenie tego funduszu jednorazowo 25 000 zł., następnie co roku przeznaczać 25% czystego dochodu Towarzystwa. Urzędnicy zaś mają wnosić 5% od swych poborów przez 2 lata, w dalszych latach po 3%; nadto od każdego podwyższenia płacy jednorazowo 10%.

Lata służby w celu otrzymania całej emerytury oznaczono na 36, — po 10 latach może urzędnik otrzymać 35% ostatniej płacy.

Wdowy po urzędnikach otrzymać mają 50% tej pensji emerytalnej, do jakiej mąż nabył prawo, lub jaką pobierał. Pensja ta nie może jednak wynosić mniej, jak 160 zł., a nie powinna przenosić 600 zł. Również sieroty otrzymują stosowne zaopatrzenie.

P. Gniewosz dobrze zasłużył się instytucji, zadając sobie tyle trudu około opracowania tak obszernego sprawozdania. Polepszenie bytu urzędników pociągnie za sobą ich wydatniejszą pracę, co dla instytucji będzie tylko z pożytkiem; u urzędników zaś samych zapisze się p. Gniewosz we wdzięcznej pamięci

Korespondencje.

Kairo w lutym.

(Abba I — Teatry. — P. Czyński. — „Absjada.“ — Salon Baringa. — Przyjezdni. — Luty w Kairze).

Naprzeciw wejścia do miasta od strony wschodniej, w moszei Gami el Hasanem, urządzają szyici perscy każdego czwartego miesiąca roku mohamedańskiego uroczystości ludowe, nacechowane dzikim fanatyzmem. W tej moszei, wspartej na kolumnach marmurowych, z których jeden kryje w swem łonie wrzekomo głowę wnuka proroka, Hussena, padłego w bitwie pod Kerbelą, odprawia chedyw co piątku swe modły. Byłem tam dzisiaj, ciekawością wiedziony. Poważne oblicze młodego księcia jaśniało większą życzliwością niż podczas wyjazdu dla objęcia rządów, gdy otoczony świetną eskortą, z trudem opędzając się dziecinnym wprost objawom uległości ze strony swych poddanych, czwałem przebył przystrojone we flagi ulice miasta. Nic w tem zresztą dziwnego, że był w złym humorze, po figlu, jaki wyprawiło mu morze, spowodowawszy dwudniową zwłokę.

Ojca swego, Tewfika, przypomina jedynie krępą swą postacią; podobieństwo większe tkwi natomiast w charakterze nawskróś uczciwym i o wielkiej czystości obyczajów. Jeśli okaże się przytem dość odpornym na wpływy zewnętrzne, to Egipt będzie miał w nim wzorowego monarchę

W każdym razie różny on, jak niebo od ziemi, od tego, po którym otrzymał imię Abbasa. Wiadomo, jak uczuciowym był Abbas I. W pałacu Benhu np. urządził był stawek, otoczony siatką drucianą, zapełnił go krokodylami i miał największe w tem zadowolenie, patrząc, jak dzikie bestje pożerały zwolna, kawałek po kawałku, popadłych w niełaskę. Zamordowany w r. 1854 przez dwóch mamelnków, słusznej doczekał się kary. Przyznać jednak trzeba, że Abbas I. posiadał wysokie finansowe zdolności. Po jego śmierci znaleziono w piwnicy 18 skrzyń, pełnych złota.

Z powodu nagłej śmierci Tewfika i objęcia rządów przez Abbasa I. odłożono zapowiedziane bale i uroczystości. Teatry przez dni kilka były zamknięte; co prawda, sztuka nie poniosła przez to straty. *Theatre khedivial*, wyposażony subwencją 8000 funtów (96.000 zł.) rocznie, ściągnął na zimę trupę operową francuską. Czyje ucho nie zbyt wybredne, nieźle może się bawić.

Spiewaczki mają piekne toalety, spiewacy okazałe wąsy, a orkiestra istotnie nie pozostawia nic do życzenia?

Przy angażowaniu spiewaczek pierwszorzędną podobno rolę ogrywa ich — waga. W teatrze Eldorado gościli świeżo Francuzi, trupa w gościе madame Mongodin i doktora Jojo; w Esbekich teatrze, nawidzanym w lecie przez Włochów, przedstawiają tragicze dramidła greckie, a w teatrze arabskim bawią stare dzieci przeróbkami „Tysiąca i jednej nocy“.

W przejeździe na kongres teozoficzny w Indjach urządził tu znany wam dr. (?) Czesław Czyński (figurujący na afiszach jako uczeń Bernheima w Nancy, członek akademji umiejętności w... Poznaniu i t. d.) produkcję hipnotyczną, na której jako medjum miała się popisywać jego żona. Biedaczysko nie potrafił jednak wziąć Kairzan na kawał i z powodu braku amatorów przedstawienie nie przyszło do skutku.

Nie brakuje także „Absjady“. Do sali zbankrutowanego przed miesiącem Skating ringu zwołuje Francuz Gerard publiczność na zapasy, apostrofując do siebie samego na afiszach, jak następuje:

„De l'audace! De l'audace! Et toujours de l'audace! Alerte vigoreux Gérard! Que tes bras s'entrelacent, que tes muscles s'arrondissent, que ton sang bondisse dans tes veines! Et presente aux habitants de la ville des luttes dignes d'elle et de toi!“

Pierwsze słowa są — jeżli dobrze pamiętam wyjęte z mowy Dantona w Konwencie, wygłoszonej w chwili, gdy dzwony alarmowe zwiastowały, że wkracza armja ks. brunszwickiego.

Słowa Dantona w ustach siłacza *à la* Abs — czy to nie dość zabawne?

Obok smutnego wypadku w rodzinie monarszej, zamknęła także śmierć hr. Clarence, jeden z najpopularniejszych salonów, apartamenta sir Evelyna Baringa. Ponieważ bankructwo firmy Baring Brothers mocno go podcięło, wstrzemięźliwość ta jest mu wcale na rękę. Mając nie więcej nad pół miljona rocznego dochodu, trudno dziś hulać.

Obcokrajowcy, których przez Kair przejdzie rocznie około 3000, rekrutują się przeważnie z Anglików i Amerykanów. Dopiero w ostatnich latach, odkąd klimat Riviery stał się kapryśnym, poczynają zjeżdżać tu także reprezentanci innych narodowości. Ogółem przyjezdni bawią tu krótko, spiesząc do górnego Egiptu i na Nil, mimo, że ceny miejsc na statkach Cooka, kursujących po tej rzece, są bezwstydnie wygórowane.

Kto dla uleczenia się z choroby potrzebuje tylko 8 do 9 godzin dziennie być wystawionym na działanie promieni słonecznych, dlatego nie jest bynajmniej koniecznem zapędzać się dalej pod równik i może w Kairze z wybornym skutkiem używać tego rodzaju kuracji. Kto jednak chce ducha swego oczyścić od codzienności, niech wybierze się konno przez most Kasr-el Nil wzdłuż cienistej alei Gezirek do stóp piramid w Gizek i niechaj tam nassie się wolnego od wszelkiej nieczystości powietrza. Niech jednak od błądzących tu beduinów nie kupuje żadnego artykułu. Jeden z nich odstąpił mi całą garść ptolomejskich monet za cenę 40 feników (żądał pierwotnie jednej marki). Niedługo jednak była uciecha z dobrego kupna, przekonałem się bowiem, że były to same falsyfikaty.

Piszę to w ogrodzie willi Victoria, w istnym gaju róż, obsypanych kwieciem daktylów i pomarańcz, uginających się pod ciężarem złocistych owoców. Kalendarz wskazuje dzień 4. lutego, a wątpię czy w czerwcu bywa kiedy tak ciepło, jak teraz tutaj. *(J. A.)*

Przegląd prasy.

(Żałoba narodowa i fundacja imienia Kościuszki — O nominacji kardynała Ledóchowskiego. — W sprawie przesilenia gabinetu francuskiego. — Broszura Josselina. — Z izby włoskiej. — Fantastyczny pomysł).

Nowa Reforma zamieszcza trzeci z urzędu artykuł p. t. Żałoba narodowa i fundacja imienia Tadeusza Kościuszki,“ w którym wykazując nie-

---

37)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Tutaj krajczyna westchnęła, a potem dodała wesoło, trącając go tabakierką w rękę:

— A co powiesz na to? Kiedyśmy odebrali wiadomość o rewolucji, obawiałam się bardzo o to, co powie Walek? bo jak to wiesz, tyle nieboraczysko wiedział o Polsce, co słyszał odemnie. Ale wyobraź sobie, ledwie się o tem dowiedział, poleciał zaraz swoje tłómoki pakować. A mnie łzy w oczach stanęły... i powiem ci szczerze, żem w całem życiu nie miała tak szczęśliwej godziny.

Pułkownik ją ścisnął za rękę, lecz nie mogąc tego strawić, że krajczyna nie oddała swojego syna pod jego protekcję, zrobił uwagę:

— Gdyby tylko twój Walek znalazł kogoś w Warszawie, coby go szczerze poforytował...

Ale ona mówiła dalej:

— Prawda, że Dziaduski nie mało się do tego przyczynił. Opowiadał mu ciągle o armji polskiej, jakoby i w niebie piękniejszej nie było, obznajomił go z jej organizacją, siedział z nim nad mapami — a jak przyszła wiadomość, że powstanie wybuchło, to jakby go niedźwiadek ukąsił: chcieli jechać natychmiast i już kazali zaprzęgać. Przecież jakoś powstrzymałam, że to przespali, jeszcze dzień zabawili, a dopiero pod noc wyjechali. Ale prawdę mówiąc, możeby było lepiej, gdyby byli wyjechali dniem przedtem...

— Na jednym dniu nie wiele zależy, — rzekł na to Wisłocki — jeszcze oni nie tak prędko obaczą Moskali. To tylko komendanci się spieszyć powinni, którzy muszą jaknajprędzej kompletować swe pułki albo też nowe formować.

— Ale to nie dlatego, — przerwała mu krajczyna — tylko, że mi tu Dziaduski tego dnia jeszcze scenę wyprawił. Nie wiem, jakim sposobem dowiedziała się o tem Salusia, być może, że i on sam pchnął do niej posłańca, dosyć, że przyjechała i tak się tu z sobą spłakali, że i trudno było rozerwać to licho. Wcalem się tego nie spodziewała, chociaż prawdę mówiąc, nie wiem, gdziem miała oczy. Ten Dziaduski to taki poganin, że porwałby się i na obraz cudowny, — a o Salusi to już i nie ma co mówić. I w korcu maku by takich dwojga nie dobrał. Jeszcześ i komedją odegrali przedemną: bo kiedym ich strofowała, to Dziaduski się zaklął na duszę i ciało, że Salusia mu jego siostrę przypomniała i to go tak rozczuliło. Jak gdybym też ja jego siostry nie znała, co jest czarna, jak kruk, a jeszcze do tego kulawa. A Salusia to także skórka na buty, powiada mi, że płacze nad polskiem rycerstwem, co go może Moskale wytłuką. A jeżeli tak kocha rycerstwo, to dlaczegóż nie płakała nad Walkiem i wybrała sobie właśnie takiego hultaja? Ale też jej powiedziałam: jeszcze nie wiemy, jaki to rycerz, bo dotąd tylko się bił po teatrach z oficerami, teraz dałam mu pole, obaczymy, ile to on tam Moskali nabije. A tak'em to wyprawiła — i dobrze, żo się to rozerwało.

Pułkownik się uśmiechał przy tem opowiadaniu, ale siedział jakby na szpilkach i zawołał do drugiego pokoju:

— Czubaty! a jużeś się tam wyspowiadał? — i zaraz ścisnął krajczynę za rękę i dodał: — Moja pani siostro, nam pilno. Bądź-że łaskawa czasem moją żonę nawiedzić i pocieszajcie się, jak możecie, a niechaj Bóg was ma w swojej opiece.

— U twojej żony będę jeszcze tego tygodnia — rzekła wstając krajczyna — ale tak was nie puszczę. Właśnie nakryto do stołu, przekąście cokolwiek, a tymczasem i konie wasze popasą.

Tak przekąsili na prędce, ale się zaraz żegnali i wyjechali.

Pułkownik był znowu w niedobrym humorze, zawinął się w futro i milczał. Dopiero kiedy za wieś wyjechali, rzekł do Czubatego:

— A! to pan Walek mnie o trzy dni uprzedził! Życzę mu szczęścia, ale obaczymy, czy też brzuszek go nie zaboli, kiedy zaczną z dział walić kulami, a strzępie ciał ludzkich będą latać około niego. Z każdego młodego człowieka można zrobić doskonałego żołnierza, ale trzeba, aby miał dobrego przewódzcę, bo na wojnie tak, jak w salonie, wszystko zależy od tego, kto nas zaprezentował. A i Herszko się także nie spisał. Przyleciał spienionemi końmi z wiadomością, kiedy już wróble o niej świstały na dachach. Czego mi żal, to Dziaduskiego, jestem pewny, że byłby się nam przydał.

Ale Czubaty, przyzwyczajony od dawna do drażliwości i rozmaitych fantazyj swojego mlecznego brata, rzekł na to:

— Ct, trzeba tam pułkownikowi protegować paniczów! Wiem ja, że każdy szlachcic polski choruje na to, żeby kogoś mógł protegować, inaczej by mu się zdawało, że nic nie znaczy na świecie. Ale ja mówię, że lepiej tam nie protegować nikogo, gdzie kule świstają. Nuż zginie protegowany, to jeszcze-by powiedzieli, że to my go na tamten świat wyprotegowali. A i Dziaduskiego mi nie żal. U mnie Mroczek wart więcej, niżeli taki paniczyk, co to może się zresztą dokumentnie wybije, ale po bitwie pachnącem mydłem się myje, a lewandą się zlewa, a żołnierze, zamiast odpocząć, muszą mu buty glancować, aby się miał w czem pokazać w obozie. A kiedy jeszcze i panny gdzie blis to trzeba za nim posyłać, a i znaleść go trudno.. No i cóż? a wstąpimy do Lipskich?

— Tam już nie ma po co wstępować — odpowiedział pułkownik — ci pewnie już wylecieli przed Walkiem. Nie traćmy czasu a jedźmy.

Tak więc jechali spiesznie i już nazajutrz w południe zajechali do Mroczków. Ale ku swemu wielkiemu zdziwieniu, nie zastali żadnego z nich w domu. Jednak Mroczkowa uspokoiła ich wprędce, opowiadając im, że Felicjan w zastępstwie brata do Narola pojechał, a Kleofas pospieszył do Tarnowa po syna, z ktorym pojedzie wprost do Narola.

Kleofas Mroczek, ów stary legjonista, miał w Brzozowie pod samym pałacem biskupim piękny dworek z ganeczkiem, który w wielkim tonął ogrodzie, miał przytem grunta orne, tak, że jego własność była jakoby małym folwarczkiem. Gospodarował on bardzo starannie, dziedziniec u niego był zawsze umieciony, jak izba, sam dworek bialutki, jak śnieg, budyneczki w wielkim porządku, parkany w stanie wybornym, obrośnięte dzikiem winem i powojami, na których latem świeciły ogromne dynie swojemi żółtemi brzuchami, przy nich dwa rzędy słoneczników, a na oknach doniczki z geranium i jesiennemi różami, które napełniały powietrze wonią przyjemną i orzeźwiającą. Wewnątrz dworku czyściutko, jak w pudełku, a teraz ciepło, jak w bani, pod oknami malowane skrzynie, okute żelazem, pod ścianą ogromna szafa oszklona, napełniona błyszczącem naczyniem, pomiędzy którem widać było kielichy mszalne, patyny a nawet i monstrancje, w kącie piec starożytny kaflowy z ławkami dokoła, a nad drzwiami obrazek Matki boskiej z święconem zielem i lampką, zawieszoną na drutach. W drugiej izbie dwa łóżka, białą nakryte pościelą, w trzeciej warsztaty złotnicze i tkackie, a dalej lamus, napełniony rozmaitego rodzaju rupieciem, pomiędzy którem widać było całe snopy ogromnych świec woskowych, wyszarzałe ornaty i przeróżne sztuki zardzewiałej broni palnej i siecznej.

dość jeszcze skuteczną działalność szkół ludowych, wydawnictw popularnych i towarzystw popularnych oświaty ludowej, pisze, co następuje: Lud nasz staje się coraz chętniejszym do przyjmowania żywego słowa. Mieliśmy sposobność mówienia o tem z krajowymi nauczycielami wędrownymi, który wyjaśnienia włościan o rolnictwie i hodowli jeżdżą po kraju. Stwierdzają oni jednomyślnie, że wśród włościan wzrasta coraz bardziej chęć słuchania tych wykładów, że zbierają się na nie coraz liczniej, coraz żywiej się niemi interesują. Jest to objaw, z którego należałoby korzystać. Nie samo rolnictwo i hodowla powinny być przedmiotem takiej wędrownej nauki. Po za niem jest bardzo wiele przedmiotów, które niewątpliwie zajęłyby włościan i z wielkim pożytkiem mogłoby być wyjęte za treść ludowych odczytów. Sprawy ekonomiczne — naturalnie nie teoretycznie traktowane — wyjaśnienie obowiązujących ustaw, praktyczny wykład obowiązków i praw obywatelskich, administracji gminnej itp. — nauki przyrodnicze, zwłaszcza wszystko, co znajduje zastósowanie w rolnictwie albo w przemyśle domowym — opowieści historyczne — higiena wiejska — itp. oto przedmioty, z którymi można zapomocą odczytów wyborowie lud obznajamiać, zwłaszcza tam, gdzie szkoła ludowa grunt przysposobiła. Odczyty takie zorganizować, w system ująć, dać konieczne do wykonania tej myśli środki materjalne i nad wykonaniem czuwać — mogłoby być zadaniem fundacji imienia Kościuszki. Za wzór posłużyć nam może instytucja angielska, zwana „*University extension*" (rozszerzenie uniwersytetu). Instytucja ta utrzymuje wędrownych nauczycieli dla wszystkich przedmiotów uniwersyteckich. Objeżdżają oni cały kraj — wożą ze sobą potrzebne do demonstracyj przyrządy, modele itp. przybory naukowe — i tworzą w ten sposób ruchomy uniwersytet ludowy. Nie to samo i nie tak samo — ale coś podobnego dałoby się u nas urządzić, skoro doświadczenia z wędrowną nauką rolnictwa przekonały, że słuchacze się znajdą.

Wywody swe kończy rzeczony organ temi słowy:

„Przytoczyliśmy tylko przykładowo niektóre sposoby działania ku podniesieniu oświaty ludu, które mogłaby fundacja skutecznie zastosować. Nie wątpimy, że jeżeli się nad tym przedmiotem rozwinie publiczna dyskusja, czego szczerze pragniemy, znajdą się jeszcze inne zadania dla przyszłej fundacji. Naszym celem nie było przedmiot wyczerpać — a tylko okazać, że po za szkołą jest jeszcze bardzo wiele na polu oświaty ludu do zrobienia — i że fundacja imienia Tadeusza Kościuszki miałaby bardzo obszerne i bardzo wdzięczne pole działania."

*

Z powodu nominacji kardynała Ledóchowskiego na prefekta kongregacji propagandy nie posiadają się z oburzenia *Hamburger Nachrichten*. Organ księcia Bismarka traci równowagę głównie z tej przyczyny, że przeraża go fakt, iż dla rozszerzenia wiary katolickiej działa 800 prałatów i biskupów we wszystkich częściach świata i że propaganda rozporządza olbrzymim dochodem rocznym. Tylko konserwatywna *Kreuz Ztg.* spokojnie ocenia znaczenie nominacji dostojnego naszego księcia Kościoła; zwraca ona uwagę na to, że widocznie kardynał Ledóchowski położył w Rzymie wielkie zasługi, skoro powołany został na tak zaszczytne stanowisko; jego niezwykłe zdolności i jego wyborna znajomość wielu języków zjednały mu w pierwszym rzędzie tę godność, jedną z największych, jakiemi rozporządza Kościół katolicki.

*

Organ Gobleta, *Petite République française*, zgadza się na utworzenie gabinetu nawet z żywiołów umiarkowanych, byle zerwano z dotychczasową polityką wahania się i dwuznaczności w sprawie głównej stosunku Kościoła i państwa. *Lanterne* powiada, że Freycinet upadł tak samo, jak Ferry, ponieważ w interesie własnym, ministerjalnym rozdzielił republikanów. Obecnie rzecz się wyjaśniła: zjednoczeni republikanie stoimy solidarnie wobec Kościoła. *Evénement* są dzi, że cofnie się tylko Freycinet, inni ministrowie zostaną. Ministerstwo takie nie może poprostu zniknąć z powierzchni. Zabraniają tego względy wewnętrzne i zewnętrzne.

*

W Danji zwróciła na siebie uwagę broszura pod tytułem: „Nasi przyjaciele — nasi sprzymierzeńcy", ogłoszona przez niejakiego Jasselina. Autor uważa za rzecz prostą i naturalna, że Danja przystąpi do przymierza rosyjsko-francuskiego i przepowiada, że w razie wojny, flota duńska blokować będzie niemieckie porty wojenne nad Bałtykiem, od Królewca do Lubeki. Jasselin powiada między innemi w swojej broszurze, że w Niemczech nikt zapewne zdziwić się temu nie będzie, iż Danja ze zbliżającego się konfliktu europejskiego pragnie skorzystać dla odzyskania prowincyj, które jej wydarto. Prasa półurzędowa duńska, omawiając broszurę, wyraża się o niej bardzo ogólnie, nie ukrywa przecież dla wywodów autora sympatyj.

*

Piątkowe wieczorne obrady włoskiej izby deputowanych zakończyły się w sposób dość sensacyjny. Na końcu posiedzenia wystąpili przewódcy radykalnego stronnictwa, deputowani: Ferrari, Barzilai i Imbriani z mocją — której sensem moralnym było to, iż izba przekonana jest o szczerości obecnego gabinetu w Rzymie i dla tego wzywa rząd, aby utrzymując publiczny ład i porządek, równocześnie przecież zechciał uwzględnić i zasady osobistej wolności. Na mocję tę odpowiedział minister spraw wewnętrznych, Nicotera — wzywając gorącemi słowy jej autorów, aby cofnęli ją w interesie powagi i godności kraju. Nie można przecież twierdzić, aby w Rzymie panowały rzeczywiście anormalne stosunki. Zdrowy zmysł przeważnej liczby robotników nie dał rozkrzewić się szkodliwej myśli ogólnego strejku, fortyfowanej przez garstkę ludzi jak najgorszej woli. Minister będzie bezwarunkowo bronił energicznie wszelkiej wolności osobistej, poręczonej przez konstytucję — ale właśnie dla tego nie może na to pozwolić, aby kilka indywiduów gwałcić miało wolność wszystkich innych. Wobec odpowiedzi powyższej, dep. Ferrari wśród ogólnego poruszenia i wrzawy cofnął mocję — kiedy jednak koledzy jego Barzilai i Imbriani poczęli robić nad tem różne uwagi, odmówił im przewodniczący prawa krytyki i odciął wszelką dalszą, prawdopodobnie burzliwą dyskusję, solwując posiedzenie.

*

Mosk. Wied. polemizują w artykule wstępnym z jakąś propozycją publicystyczną, wyszłą jakoby z sfer polskich — zamiany Królestwa Polskiego na Ruś Czerwoną w drodze układów Rosji z Austrją. Na podobną propozycję organ ultranarodowy nie chce się zgodzić. W zamian za „dobrze zorganizowane i kwitnące" Królestwo — powiadają *Mosk. Wied.* z ironją — chcą nam ofiarować zniszczoną materjalnie Ruś Czerwoną! Na podobnej zamianie wyszłaby dobrze i Austrja i Polacy: Pierwsza opierałaby się wówczas silnie o Węgrów, Niemców i Polaków; a ci ostatni zdobyliby sobie silną podstawę do urzeczywistnienia swych szerokich aspiracyj narodowo-politycznych. Rosja wraz z Rusią Czerwoną zyskałaby tylko parę miljonów ubogiego ludu, około 600 tysięcy żydów i nieco „zepsutej przez Austrję i Polaków inteligencji rosyjskiej." W szlachcie zaś polskiej, osiadłej tam od wieków, przybyłby Rosji element niebezpieczny, który, w połączeniu z liczną szlachtą polską w guberniach zachodnich, mógłby w każdej chwili stworzyć ferment „praw historycznych", tak dogodny dla austrjacko-polskich aspiracyj. Zważywszy to wszystko, organ panrosyjski gotówby przyjąć „jednoplemienną Ruś galicyjską na łono wspólnej wielkiej ojczyzny", ale bez żadnej zamiany. Polemika przeciw owej rzekomej propozycji polskiej budzi z tego względu podejrzenie, że *Mosk. Wied.* nie cytują ani dziennika, ani broszury, w której miała się ona pojawić."

Zaostrzanie się stosunków pomiędzy Petersburgiem a Berlinem.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność zwracać na tem miejscu uwagę, na naprężające się coraz bardziej stosunki, pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Rzecz naturalna, że dyplomatyczne stosunki nie doszły jeszcze do tego stadjum, aby w Petersburgu lub Berlinie myślano o jakichś stanowczych krokach, ale ton dzienników niemieckich i rosyjskich, poza obrębem dyplomatycznego świata, doszedł już do tego stopnia, iż zobopólne rekryminacje i zarzuty są na porządku dziennym. Niepodobna też nie zauważyć, że pomiędzy dworem petersburgskim a berlińskim, równie jak pomiędzy obydwoma rządami. nastąpiło wyraźne ochłodzenie i nieufność, a dziennik niemieckie i rosyjskie, są tylko głośnym wyrazem tego, co kierownicy polityczni myślą w Berlinie albo w Petersburgu. Ostatni numer gazety *Now. Wrem.*, który mamy przed sobą, nietylko potwierdza taki stan rzeczy, ale go nawet zaostrza tem więcej, że *Now. Wrem.* jest dziennikiem urzędowym i odnośnie do polityki zagranicznej, inspirowanym przez rządowe sfery rosyjskie. *Now. Wrem.* pisze: „Jeżeli natchnieni dziennikarze niemieccy, złorzeczący Rosji i rzucający na nią obelgi, utrzymują, że ich komiczno-warjackie napady mogą, choćby w najmniejszej części wpłynąć na opinję publiczną rosyjskiego społeczeństwa i na międzynarodową politykę naszego rządu — to się grubo mylą. Niepowrotnie minął już ten czas, gdy wpływowe sfery naszego kraju zwracały uwagę na to, co w Berlinie o rosyjskich sprawach myślą i inteligencja nasza trwożyła się nieprzyjacielskiemi napadami niemieckiej prasy. Zupełna obojętność i uznanie ku owym dziennikarskiem wymyślaniu, zastąpiły poprzednią drażliwość naszą i chęć polemiki. Berlińscy żołdacy gadzinowi mogą mówić o nas, co im się tylko podoba, mogą zmyślać fakta i obgadywać rosyjskie społeczeństwo i rząd rosyjski. Oprócz obojętego wzruszenia ramionami i pogardliwego uśmiechu, nic więcej od nas nie doczekają się. Bo czyż rzeczywiście podobna w inny sposób traktować tych smutnych pismaków wówczas, gdy stracili oni uczucie sprawiedliwości i doszli już do tego, że rzucają się na rosyjską prasę za to, iż jest miłośniczką pokoju? Któż im uwierzy, skoro ci panowie dowodzą że to zamiłowanie pokoju z naszej strony jest maską, pod którą ukrywają się nieprzyjacielskie zamysły przeciwko Niemcom? Wszak nie potrzeba być daleko widzącym, ażeby się domyśleć, dlaczego to nie na rękę ta miłość pokoju dla Berlina? Obca wszelkim zamysłom i planom, twardo stojąca na międzynarodowym gruncie polityki, nie uwzględniającej interesów trójprzymierza. — Rosja zabezpieczyła się od skutków zeszłorocznego nieurodzaju, a na zachodzie już się przekonywają, że ojczyzna nasza zawsze była przygotowana do swojej obronie, przeciw nieprzyjacielskim zamysłom, idącym z zewnątrz. Przeszłego roku jesienią, cieszono się w Berlinie nadzieją, że Rosja, dotknięta nieurodzajem, zmusi rząd rosyjski do szukania jeszcze raz zbliżenia z Niemcami, a przynajmniej da możność temu ostatniemu państwu, do osiągnięcia celu potrójnego sojuszu. Nadzieje te spełzły na niczem, a tymczasem coraz dokładniej okazuje się, że w państwie Hohenzollernów nie dobrze się dzieje. Myśl, żeśmy się w ten sposób urządzili, iż wcale nie potrzebujemy Niemiec, doprowadza niemieckich oficjozów do wściekłości, bo rozumieją oni, że kraj ich, mimo trójprzymierza, nie znajduje się w takiem samem położeniu, jak Rosja. Możemy zresztą żałować Niemców, ale zmienić toku spraw — nie w naszych siłach. Nie nasza wina, że wówczas, kiedy w Rosji wszystko zupełnie porządkuje się i godzimy się z sobą — w Niemczech nasz spokój i obojętność psują tyle krwi natchnionej tamtejszej oficjalnej i szowinistycznej prasy."

Tyle *Now. Wrem.* Jakkolwiek gazeta ta siliła się na spokój, widać pod nim, że nie tak myśli, jak pisze, bo najprzód takiej sytuacji politycznej w Rosji i zewnątrz Rosji, jak *Now. Wrem.* mówi — nie ma, równie jak nieprawdą jest, aby rząd rosyjski opanował klęskę głodową i w razie wojny mógł się oprzeć na swojem społeczeństwie — przeciwnie, to „zamiłowanie pokoju", o którem z naciskiem pisze *Now. Wrem.*, jest, jeśli nie maską, to koniecznością dla rządu rosyjskiego, bo Rosja mimo swojej potęgi, nie jest dziś zdolna do wojny, a o tem tak dobrze wiedzą w Berlinie, jak i w Petersburgu. Ta konieczność, jak na teraz, „zamiłowania pokoju", zmusza Rosję do pewnej powściągliwości w zagranicznej polityce, a już gdzie jak gdzie, to na Wschodzie, ze względu na swoją ogólną sytuację, Rosja daje sobie w kaszę dmuchać i żadnego stanowczego kroku nie jest w stanie zrobić, zadawalając się pokątnemi intrygami i sojuszem i bułgarskimi rozbójnikami.

Z prowincji.

(*MAX.*) **Chorostków** 19. lutego. (*Wieczór z tańcami*) Dnia 18. b. m. odbył się u nas wieczorek z tańcami i powiódł się nadzwyczaj dobrze. Komitet, złożony z pp.: ks. kanonika Bohonosa, dyrektora ordynacji Słoniewskiego, burmistrza dr. Hładija i Poznańskiego, nie szczędził trudów i zabiegów, by tę zabawę uczynić świetną. Inteligencja miejscowa i okolicznych miasteczek Kopeczyniec i Grzymałowa, zgromadziła się nadzwyczaj licznie. Ochocze tańce trwały do godziny 6 rano. Do kadryla stanęło par 20, wtedy to najlepiej przypatrzyć się było można naszym uroczym Polkom, odznaczającym się krasą i świeżością twarzyczek, przy gustownych, aczkolwiek skromnych sukniach.

Komitet łącząc przyjemne z użytecznem, przeznaczył dochód na fundusz mającej się założyć straży ogniowej, której brak mocno się czuć daje w naszem miasteczku.

Brody 22. lutego. (*Arystokratyczny piknik. — Zwycięstwo Paulinek*) Przed kilku dniami odbył się tu piknik, w pięknie udekorowanej i rzęsiście oświetlonej sali towarzystwa muzycznego. Była to zabawa prawdziwie i li tylko arystokratyczna. Wzięli w niej udział między innemi hr. Russoccy, hr. Tyszkiewiczowie, hr. Cetner, br. Seckendorff, pp. Salowie, Gniewoszowie, Garwolińscy i t. d. Tańczono do upadłego aż do godziny 9. rano. Toalety były skromne, ale bardzo gustowne. Pięknych twarzyczek wiele. Do kadryla stanęło 22 par, któremi dowodził p. Semler. Do tańca przygrywała część muzyki 30. pułku piechoty.

W dzień później odniosły znów Paulinki zupełne zwycięstwo, w balu, w którym już tylko zwykli śmiertelnicy udział wzięli i bawili się doskonale. Bal otworzył p. Bałaban z panią Jendlową, a do pierwszego kadryla stanęło przeszło 60 par, prowadzonych przez pp. Bałabana i Gosławskiego.

[*ma*] **Tarnopol** 22. lutego. (*Deputacja. — Karnawał. — Towarzystwo muzyczne. — „Sokol"*). Jako dowód, że ostatnia korespondencja *Dziennika Polskiego*, omawiająca nieporządki w gminie tarnopolskiej, znalazła poklask wśród najszerszych kół publiczności tutejszej — może posłużyć fakt, że na odbytem onegdaj zgromadzeniu wyborców postanowiono wysłać deputację do namiestnika, ażeby mu przedstawić anormalne stosunki, panujące w radzie miejskiej. Spodziewać się należy, że nareszcie położoną zostanie tama sobkostwu pewnych indywiduów, które dla egoistycznych celów postanowiły sobie za każdą cenę nie dopuścić do ukonstytuowania się nowej rady.

Podczas, gdy wszędzie wre i kipi życie karnawałowe, u nas panuje spokój i cisza iście małomiasteczkowa; oprócz kilku bowiem wieczorków kasynowych, odbył się tu tylko jeden bal publiczny, który pod względem kasowym wypadł bardzo dobrze.

Nasze Towarzystwo przyjaciół muzyki wystąpiło onegdaj z koncertem, połączonym z przedstawieniem amatorskiem. W obec ustalonej, a — nawiasem mówiąc — zupełnie usprawiedliwionej sławy, jaką się nasze Towarzystwo muzyczne cieszy, nie będę się rozpisywał nad poszczególnemi punktami nader bogatego programu napomknę tylko, że licznie zgromadzona publiczność wyniosła z tego wieczorku bardzo miłe wrażenie.

Bardzo wdzięczni jesteśmy „Sokołowi" tarnopolskiemu za koncerty spacerowe, które każdej niedzieli zwabiają setki publiczności do nowej sali „Sokoła". Koncerty te przysparzają kasie „Sokoła" nie mały dochód, a podtrzymują upadające tu życie towarzyskie.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Leopold Salwator z małżonką swą arcyks. Bianką, udał się do Florencji.

Wiadomości osobiste. Dr. Smolka przybył do Lwowa. — Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz bawi w Krakowie. — Dr. Rieger, sędziwy przywódca Staroczechów, który znajduje się już w stanie rekonwalescencji, wyjedzie wkrótce na dłuższy pobyt do Włoch i z tego powodu nie weźmie udziału w obradach sejmu czeskiego.

Kalendarz. Czwartek (25.): Macieja Ap. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 58, zachód o godzinie 5. min. 31.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

† **Wiktorja z Kuczyńskich Hordyńska**, ur. w r. 1819 we Lwowie, zmarła d. 23. bm. w naszem mieście.

Ogólnie czczona rodzina pp. Hordyńskich ponosi przez ten cios dotkliwą stratę; ubywa jej prawdziwy duch opiekuńczy, strażniczka rodzinnego ogniska, matrona cnót i zalet niezwykłych.

Sp. Wiktorja była córką Jana Kuczyńskiego, obywatela m. Lwowa i Antoniny z Gromadzkich. Brat jej piastował katedrę fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim, mąż zaś, śp. Dobiesław Hordyński, poświęcił się adwokaturze.

Owdowiawszy w r. 1874 oddała się wyłącznie wychowaniu dzieci, trzech synów i córki.

Wiele nieszczęść i cierpień los zesłał jej w życiu; znosiła je z pokorą prawdziwie chrześciańską i z tą słodyczą dawnych matron, które bez szemrania przyjmowały wszelkie zrządzenia Boże.

Ci, którzy mieli sposobność bliżej poznać ją i grono jej najbliższych, korzyli się z prawdziwą czcią przed tą niezwykłą istotą przed miłością jej dla dzieci żarliwą, przed nieugiętą wytrwałością, przed nieskalaną od żadnej plamy czystością jej działań i dążeń.

Cześć pamięci zacnej niewiasty!

Nekrologja. Teodor Sawczyński, emeryt. poborca podatkowy, przeżywszy lat 81, zmarł d. 22. bm. w Stanisławowie. — W Przeworsku zmarł Filip Poraj Malina, lekarz kolejowy i radny miasta.

Srebrne wesele obchodzić będzie w niedzielę dnia 28. bm. pan Henryk Rewakowicz, redaktor *Kurjera Lwowskiego*, i jego małżonka, pani Wanda Rewakowiczowa. Pobłogosławienie odbędzie się dnia tegoż o godz. 8. rano w kościele św. Antoniego na Łyczakowie.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Dominika Dellmana prowizorycznym oficjałem namiestnictwa i Józefa Piaseckiego prowizorycznym sekretarzem powiatowym, a zarazem nadał posady kancelistów namiestnictwa: kanceliście policji przy dyrekcji we Lwowie, Bronisławowi Wizirskiemu i wysłużonemu podoficerowi żandarmerji, Wilhelmowi Grosserowi, przeznaczając Grossera do służby przy starostwie w Pilznie, a Wizimirskiego do służby przy starostwie w Przemyślu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Andrzeja Bugierę z Żywca do Sanoka.

Wielkie polowanie odbyło się w dniach 18., 19. i 20. w Toporowie, dobrach hr. Borkowskiego w Żółkiewskiem. Ubito 25 dzików, 17 rogaczy, 1 cietrzewia i 3 lisy. Rezultat polowania tego jest niebywały i to nietylko w Galicji, najstarsi bowiem myśliwi nie znają wypadku, ażeby tyle dzików ubito na jednem polowaniu. Polowano w 10 strzelb.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 0·6°C., najwyższa + 5·0°C., najniższa — 4·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 3·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 proc.; opadu nie będzie.

Kronika brukowa. Za kradzież zajęcy na szkodę handlarza dziczyzny Michała Krzydy, aresztowała onegdaj policja Jana Zwarycza.

Kilkanaście sztuk drobiu skradziono onegdaj Benjaminowi Szennerowi, właśc. cegielni przy ul. Torosiewicza l. 5.

Policja poszukuje niewiadomego nazwiska kobietę, liczącą około lat 30, śniadej cery, wzrostu słusznego, która wyłudziła od p. Karoliny Pulman, mieszkającej przy ul. Fredry l. 7. suknię. Przedstawiła się ona jako szwaczka z pracowni krawieckiej p. Saganowskiej przy ul. Zimorowicza l. 14. Suknię tę wzięła owa kobieta niby do naprawy.

Odezwa. W Buczaczu 22. lutego rb. Jak w swoim czasie doniosły dzienniki, powziął metropolitalny konsystorz lwowski obrz. łac. z początkiem roku 1891 piękną myśl utworzenia funduszu dyecezjalnego na koszta budowy kaplic, kościółków, względnie tworzenia samoistnych ekspozytur w miejscowościach zbyt odległych od parafialnego kościoła, a to w celu, tak kościelnym, jak i narodowym.

Niektórzy, nawet kapłani przyjęli tę odezwę naszej duchownej władzy z niedowierzaniem lub małą wiarą, wątpiąc, iżby w dzisiejszych czasach, wśród stosunków tak trudnych, udało się zdziałać choć cokolwiek dla sprawy, o której mowa. Mimoto skutek okazał, że znicz miłości Kościoła i ojczyzny goreje wśród naszej braci, oto bowiem złożono w ciągu roku 1891 na cel wspomniany pokaźną kwotę przeszło 11.000 zł. Nasz arcypasterz ofiarował 2000 zł. Ksiądz biskup sufragan 1000 zł., dwaj właściciele ziemscy po 1000 zł, resztę złożyło duchowieństwo archidjecezjalne.

Pięknie to świadczy o ofiarności i patrjotyzmie tak wspomnianych dobrodziejów, jak i naszego kleru.

Z kwoty uzyskanej otrzymało kilkanaście miejscowości subwencje na budowę kaplic, zaś część przeważna zostanie użytą na utworzenie samoistnej ekspozytury.

Zważywszy, że lwowska archidjecezja, najbardziej na wschód wysunięta, na kresach katolicyzmu położona, ze schyzmą graniczy, sądzę słusznie, że myśl, zainicjowana przez naszą duchowną władzę, zasługuje nietylko na uznanie, ale i na gorące poparcie szerszych kół w kraju. to też ośmielam się odezwać w najpierwszym rzędzie do naszych reprezentacyj powiatowych, iżby raczyły zaopiekować się tą zbożną sprawą i sposobem, jaki uznają za stosowny, użyczyły jej swego skutecznego poparcia.

Również upraszam właścicieli dóbr ziemskich, nasze instytucje finansowe, wszystkich braci naszych, tak w kraju zamieszkałych, jak rozprószonych po za jego granicami, słowem wszystkich, którym drogą jest wiara i ojczyzna: raczcie popierać myśl tę wielką! a jako kto może, do dobra powszechnego niechaj dopomoże! Grosz, złożony na cel powyższy, to grosz złożony dla Matki ojczyzny; ofiarność na cel wspomniany, to może najlepszy sposób święcenia 100-letniej rocznicy jej rozdarcia, gdyż to patrjotyzm, w dzisiejszych stosunkach, najlepiej zrozumiany. Łaskawe datki proszę adresować: Kancelarja konsystorza łac. we Lwowie. *Ks. Stanisław Gromnicki*, proboszcz buczacki i dziekan czortkowski.

Niebezpieczny warjat. Henry Dowd, o którym w swoim czasie donosiliśmy, a w którym policja nowojorska dopatrywała się rodzaju „Kuby Rozpruwacza", w d. 30. zm. uniewinniony został przez sąd przysięgłych, jako obłąkany. Mordercę zamknięto w zakładzie leczniczym w Auburn. Przypominamy, iż specjalnością jego było napadać na ulicy pijaków i ostrym, jak brzytwa, nożem, podrzynać im gardła.

---

3)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

W tem na gościńcu dał się słyszeć tentent konia i turkot kół i znajomi nasi mimowolnie odwrócili głowy w tym kierunku.

— Ach — zawołał burmistrz, zobaczywszy lekki, przez dwa konie ciągniony wózek, na którym siedział woźnica o czarnej cerze — to jest wózek kapitana Lyman'a i jego groom.

Neger, spostrzegłszy stojącą przed bramą grupę, w której rozpoznał sędziego pokoju i burmistrza, zatrzymał konie przed aleą, prowadzącą do willi.

— Wszelkie dzwonienie nadaremne, sir — zawołał, widząc, że burmistrz ciągle bezskutecznie dzwoni do bramy.

— Jakto daremne, hultaju? — zapytał zdziwiony tą uwagą mr. Curtis.

— W domu nie ma nikogo, wiem o tem z całą pewnością, sir — brzmiała odpowiedź.

Neger, posłuszny rozkazowi, skręcił w aleę, a konie z szybkością strzały przebiegły przestrzeń, dzielącą je od stojących przed bramą.

— Jak możesz, hultaju, utrzymywać z taką pewnością, że nikogo nie ma w domu? — powtórzył swe pytanie burmistrz.

— Tak mi się przynajmniej zdaje — odparł groom — że w domu są tylko mister i mistres. Cała służba odjechała wczoraj pociągiem wieczornym o godz. 8. min. 40 do Waszyngtonu. Wszyscy są jeszcze na weselu starej kucharki, Djany, gdzie tańczyli i pili do upadłego. I ja tam byłem, sir, i dlatego mogę twierdzić, że w domu nie ma nikogo z czeladzi.

— Wielki Boże! — zawołał przerażony tą wiadomością mr. Curtis — a więc mr. i mrs. Stratton przez całą noc byli sami we willi?

— Yes, sir, całkiem sami.

— Ależ to okropne!

Rozmowa powyższa zdawała się nieco już niecierpliwić mr. Blanta.

— Chodźmy, sir, nie możemy tu przecie stać całą wieczność! — odezwał się trochę szorstko. — Szef konstablów nie zjawia się również, a więc musimy posłać po ślusarza, ażeby nam drzwi otworzył.

Adwokat chciał już sam ruszyć w drogę po ślusarza, gdy od strony gościńca dały się słyszeć głośne śpiewy i krzyki, jakie tylko mogły wychodzić z gardła negrów, a w pięć minut potem zbliżyło się do willi grono osób, złożone z trzech czarnych kobiet i dwóch takichże mężczyzn.

— Otóż i ludzie mr. Strattona — zawołał Scipio — ci muszą mieć jakiś klucz przy sobie.

Gdy zbliżający się dostrzegli grupę, stojącą przed bramą willi, na twarzach ich i w ruchach odmalowało się zdziwienie i jakby z pewnem wahaniem, zwolnili kroku. Tylko jeden z nich, chłopak, usługujący mr. Strattona, Attilla, nie okazał żadnego zmięszania i pierwszy przybiegł do bramy.

— Gentelmenowie pragnęliby prawdopodobnie zobaczyć się z mr. Strattonem? — zapytał tonem uprzejmym, zwracając się do mr. Curtis'a i mr. Blant'a i oddając im głęboki ukłon.

— Dzwoniliśmy więcej, jak dziesięć razy i to tak silnie, jak tylko było możliwe, ale nikt się nie pojawił — rzekł burmistrz.

— To przecież dziwne — odparł kamerdyner — mr. Stratton pozwolił nam wszystkim udać się do Waszyngtonu pod warunkiem, że dziś rano o godzinie 8. będziemy z powrotem. Musiał przecież wiedzieć, że nikt z nas nie ma przy sobie klucza i tembardziej dziwi mię, że teraz nie usłyszał dzwonienia panów, jakkolwiek, o czem wiem doskonale, sen ma nadzwyczaj lekki. Być może, że wyszedł wcześnie z domu — dodał w końcu neger, wstrząsając głową.

— Nie! — zawołał w najwyższem poruszeniu Daniel Richards. — Mister i mistres Stratton oboje zostali zamordowani!...

Słowa te uderzyły służbę jak grom z jasnego nieba.

— Zamordowani! — zawołał wzruszony do żywego Attilla — W takim razie powodem morderstwa były pieniądze. Ktoś widocznie musiał wiedzieć o tem, że...

— Że co? — zapytał tonem ostrym mr. Curtis, który w czasie ostatnich kilku minut wzrok trzymał utkwiony w obliczu starego Richards'a.

— Że mr. Stratton otrzymał wczoraj znaczną sumę pieniędzy — dokończył Attilla.

— Tak jest, master, ogromną sumę pieniędzy — potwierdziła jedna z kobiet. — Widziałam, jak mr. Stratton trzymał w ręce gruby pakiet banknotów. Madame Stratton zaś mówiła do mastera strwożona, że przez całą noc nie zmruży oka z obawy przed rabusiami, jeżeli te pieniądze zostaną w domu.

Gdy kobieta skończyła mówić, nastąpiła dłuższa pauza, w czasie której wszyscy bezradni rzucali na siebie wzajem pytające spojrzenia; tylko mr. Curtis zdawał się popaść w głębokie zamyślenie.

— O której godzinie opuściliście willę wczorajszego wieczoru? — zapytał nagle.

— O godzinie ósmej.

— Czy wszyscy razem wyszliście z domu?

— Tak jest, master.

— Czyście wciąż byli razem ze sobą?

— Przez cały czas, sir.

— I wszyscy razem powróciliście?

Służący zamienili ze sobą znaczące spojrzenia.

— Wszyscy, sir — odrzekła jedna z dziewcząt — to jest... chciałam powiedzieć... nie... bo...

— Mów dalej, dziewczyno! — zawołał mr. Curtis gwałtownie.

— Tylko John — odrzekła ta sama z pewnem wahaniem — opuścił nas, gdyśmy przybyli do Waszyngtonu. Powiedział, że spotka się z nami znowu u Wheelers'a, gdzie miała miejsce zabawa.

Burmistrz trącił łokciem sędziego pokoju, jak gdyby chciał na ten szczegół zwrócić jego uwagę, poczem odezwał się znowu.

— Ten John, jak go nazywacie, czy przyszedł rzeczywiście za wami do Wheelers'a?

— Nie, sir, kilka nawet razy wczoraj wieczór pytałam się o niego, ponieważ jego nieobecność wydała mi się podejrzaną.

Było rzeczą widoczną, że dziewczyna swojemi zeznaniami chciała wywołać wrażenie.

— Czy ten John długo pozostawał w służbie u mr. Strattona?

— Od marca, sir.

— Jaką pełnił służbę?

— Był przy oranżerji i posyłano go często do Waszyngtonu gdzie kupował dla madame nowe rzadkie kwiaty.

— Czy on wiedział o tem, że mr. Stratton otrzymał znaczne pieniądze.

Służący zmienili znowu znaczące spojrzenia.

— Tak jest — odpowiedzieli chórem. — Rozmawialiśmy ze sobą o tych pieniądzach.

— Do mnie — ciągnęła dalej ta sama dziewczyna — powiedział John: Ależ to master ma w domu moc pieniędzy, o wiele mniejsza suma wystarczyłaby na to, aby nas wszystkich szczęśliwymi uczynić!

— Jakże zachowywał się ów John w czasie służby swej u mr. Strattona? — pytał dalej mr. Curtis.

Na pytanie to młoda dziewczyna odpowiedziała milczeniem i w ogóle nikt nie odważył się przemówić, wszyscy bowiem czuli doskonale, że jedno nierozważne słowo może się zamienić w najokropniejsze oskarżenie. Tylko Scipio, groom kapitana Lyman'a, pałający widocznie żądzą dodania także swoich trzech groszy do tej ciekawej rozprawy, nie zdołał się powstrzymać.

— John jest wybornym chłopcem — zawołał. — Miłosierny Boże! cóż to za wesołe figle umie on płatać. Wie on wiele rzeczy, o których wielu ludzi nie ma nawet pojęcia i zdaje się, musiał już nieraz mieć niemało pieniędzy, a gdyby tylko chciał... Jest on tego przekonania, że nie należy zanadto oddawać się pracy, a natomiast więcej się bawić. Mogę też was, gentelmenowie, zapewnić, że John [illegible]dnym z najlepszych graczy bilardowych.

Mr. Blant, który każde najmniejsze nawet słowo formalnie połykał, zachowywał się jednak na pozór zupełnie obojętnie, wodząc tylko badawczo wzrokiem po murze i sztachetach. Nagle odwrócił się do burmistrza.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Chciał się zastrzelić... W poniedziałek wieczorem przyszedł do hotelu Mołdawskiego jakiś młody człowiek i wynajął jeden z pokoi, w którym też natychmiast się ulokował. Za młodzieńcem tym przyszło następnie dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy zwrócili uwagę kelnera, iż jegomość ów nosi się z miarem samobójstwa. Sprytny kelner wszedł do pokoju, zajmywanego przez przyszłego nieboszczyka i robiąc porządki, znalazł sześciostrzałowy nabity rewolwer. Uwiadomiona o tem policja przybyła natychmiast na miejsce i po zbadaniu faktu, odprowadziła niedoszłego samobójcę do ojca p. Bernarda R.

Sprostowanie. W kronice numeru 54. *Dziennika Polskiego* z dnia 23. lutego br. pod napisem: „Do wiadomości policji", podano — rzekomo na podstawie zapewnień z wiarygodnej strony — wiadomość, że jeden z ajentów policyjnych rozdawał pomiędzy młodzież szkoły realnej, kartki, zapraszające na uroczystość żałobną na cmentarzu.

Badania, przeprowadzone przez ck. dyrekcję policji, wykazały, że żaden z ajentów policyjnych nie dopuścił się tej prowokacji i wykryły osoby, które kartki, w mowie będące, kolportowały. Lwów 23. lutego 1892. C. k. radca dworu i dyrektor policji: *Krzaczkowski*

Wolny strzelec. Na ulicy Kochanowskiego i Sakramentek urządza jakiś młody chłopak oryginalne polowania. Strzela on do okien rozmaitych domów i to grubym śrutem. W obec tego, że polowania to są bardzo niebezpieczne i grożą życiu tamtejszych lokatorów, zarządziła policja ścisłe dochodzenia, celem wyśledzenia owego wolnego strzelca.

Bal „Sokołów". Donoszą nam ze Stryja: W pięknie dekorowanej sali „Gwiazdy" odbył się dnia 20. bm. bal Sokołów stryjskich. Dochód z zabawy, która się udała świetnie, przeznaczony był na sprawienie sztandaru. O godzinie pół do 11. przybyli delegaci lwowskiego „Sokoła" w liczbie dziesięciu. Powitał ich bardzo serdecznie prezes pan Slósarski, poczem rozpoczęły się ochocze tany. Do pierwszego kadryla stanęło 60 par, a mazur, aranżowany przez pp. Drdźiziewicza i Skierczyńskiego, wypadł bardzo efektownie. Wszystkie piękne Stryjanki wzięły udział w zabawie, a piękne toalety pań Sz., Bl., Post., Szir. zasługują na wyszczególnienie. Zabawa skończyła się o godzinie 7. rano, poczem delegaci „Sokoła" lwowskiego — żegnani serdecznie — odjechali do domu.

Oryginalny zegar. Sosnowicki zegarmistrz, Goldfaden, wykończył zegar, który co kwadrans wprawia w ruch miniaturowy pociąg wraz z całym personalem służbowym. Jest tu tedy zawiadowca, konduktorzy, telegrafista, oraz spora liczba pasażerów, wybiegających z pociągu na peron. Po trzecim dzwonku wszystko znika w wagonach, lokomotywa gwiżdże i pociąg odchodzi. Ciekawe to cacko, owoc sześcioletniej pracy, wynalazca wiezie do Chicago na wystawę.

Nowa sekta powstała w Stanie Jowa, która widzi Mesjasza w urodzonym niedawno chłopcu. Tłumy ludzi odbywają pielgrzymki do domu, w którym się dziecko znajduje — i modlą się do niemowlęcia.

Największym psem na świecie jest „Lord Bute" w Nowym Jorku, z rasy psów świętego Bernarda. Wysokości ma 1 metr, a waży 247 funtów. Na 26 wystawach otrzymał pierwszą premię. Nazywają go „słoniem psiego rodu". Niedawno pewien bogaty Amerykanin kupił go za 19.000 dolarów.

Chińskie cienie. Wielkiem powodzeniem cieszy się w Paryżu mały teatrzyk „Chat Noir", założony niedawno, a poświęcony wyłącznie przedstawieniom cieni chińskich. Scena ma wszystkiego 10 metrów szerokości i 8 wysokości, ale metoda, wynaleziona przez Caran d'Ache'a i użyta przez niego do cieniowego przedstawienia całej epopei napoleońskiej, daje rzeczywiście efekty zadziwiające. Polega ona na umiejętnem zastosowaniu perspektywy; obrazy odbijają się na zwyczajnem białem płótnie. d'Harancourt i H. Revière przygotowują dla tego teatrzyku nową fantazję.

Wieczorek z tańcami ostatni w tym karnawale, urządza towarz. rzem. „Skała" w sobotę, dnia 27. lutego rb. w sali stowarzyszenia (ul. Mickiewicza l. 28).

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek, 25. bm. pogadanka: „O obecnym stanie sceny polskiej".

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla wdowy po biednym djetarjuszu przy ulicy św. Wojciecha, M. S. zł. 1, Zofja Mazurak ct. 50.

Na zupę rumfordzką nadesłał p. Jan Krzyżanowski z Hulecz p. Waręż zł. 5.

Dla głodnych dzieci nadesłał p. Jan Krzyżanowski z Hulecz p. Waręż zł. 5.

Stroskane babcia i matka ciężką niemocą jedynego dziecięcia Kaziuńcia (dwudziesto miesięcznego) posyłają dla siedmiu rówieśników („biednych dzieci") po koszulce — a dla głodnych dzieci 1 zł. Kaziuńciowa mama z Kossowa.

Dla K. K. w Budapeszcie radny p. Kordys zebrał na swoją listę: pp.: Kordys Franciszek zł. 5, Platowski, Bratkowski, Michalski po 2, Dzikowski Alfr., Jahl Ignacy, A. Kamienobrodzki, Korajski, Ferd. Gross, E. Riedel, Jürgens, Fr. Głodziński, Br. Wroński, T. Bukowski, B. Mikuliński, Dublowski, Fr. Mozer, Machayski, Fr. Wczelak, Sorys, Ihnatowicz, Baumann, Jan Lerski po 1, F. S. ct. 50. Nadto zaś N. N. 5 i N. N. 20.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Gioconda", opera w 4. aktach z baletem Amilcara Ponchielli'ego. Piąty gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro w piątek po raz pierwszy „Na szarym końcu", komedja w 4. aktach O. Blumenthal'a; w sobotę „Opowieści Hoffmana", operetka fantastyczna w 4. aktach, a 5. obrazach Juljusza Barbier'a. Muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański.

Z teatru. Dziś odegraną zostanie nadzwyczaj wesoła farsa „Rodzina Furiozów". p. Fiszer tak świetnie przedstawia tu zgryźliwego profesora, że dla tej jednej postaci warto pójść do teatru. Na wyborowy ensembl składają się pp.: Kwiecińska i Czaplińska, dalej pp.: Trapszo, Walewski i Feldmann

Trzeci utwór H. Sudermanna p. t. „Heimath" zamierza wystawić dyrekcja teatru Rozmaitości w Warszawie.

Aleksander Dumas wykończa nową komedję, zatytułowaną „Droga do Teb." Jednocześnie zapowiedziano w „komedji francuskiej" nową sztukę Pailleron'a", której tytułu nie wyjawił jeszcze autor.

„Pierwszy bal", komedja Z. Przybylskiego, została wystawiona w Petersburgu w rosyjskim przekładzie.

Jan Zajc, Chorwat rodem, znany i u nas kompozytor „Załogi okrętowej" i „Figlów Chochlika", należy do najpłodniejszych kompozytorów nowoczesnych. Ostatni jego utwór „Hymn na cześć św. Cecylji" na chór mięszany i orkiestrę, nosi na sobie napis „opus 759." Ponieważ operę chorwacką zniesiono, Zajc, pozbawiony dyrektorstwa opery, piastuje obecnie godność dyrektora konserwatorjum w Zagrzebiu.

Analiza cen i zarazem podręcznik dla budowniczych. Nr. 2 *Czasopisma technicznego* z d. 25. stycznia br., jako organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ogłasza prenumeratę na dzieło pod tym tytułem, napisane przez p. Władysława Skwarczyńskiego, inżyniera namiestnictwa i będące obecnie w druku. Jak się dowiadujemy dalej z rzeczonego ogłoszenia, dzieło to zostało przez Towarzystwo politechniczne przejrzane i jako bardzo cenna książka fachowa polecone.

Warunki prenumeraty ogłoszone są w *Czasopismie technicznem*.

Teatr.

(Wznowienie „Opowieści Hoffmanna".)

Łabędzim śpiewem mistrza Jakóba są „Opowieści Hoffmanna", tak dalece różne od całego szeregu offenbachowskich kompozycyj, iżby się w nich nikt nie zdołał domyśleć twórcy „Pięknej Heleny" i „Orfeusza".

Nie ma w „Opowieściach" tej rytmiki krótkiej, drażniącej, często nawet trywialnej, cechującej tak wybitnie kompozycje Offenbacha.

Nie ma tu też cienia zmysłowości, satyry, przebranej w błazeńską szatę. Fantastyczny ten utwór oryginalne, demoniczne sprawia na słuchaczu wrażenie. Zaparłszy się całej swej przeszłości, stworzył Offenbach dzieło muzyczne poważnie i w szerokim stylu traktowane, dzieło budzące istny podziw wśród znawców, wyposażone mistrzowską instrumentacją. Pod tym ostatnim względem utrzymywano, iż twórca burleski przypomina podniekąd Gounoda. Co do nas wszakże, ośmielamy się twierdzić, że tak co do samejże kompozycii, jako też instrumentacji oryginalnym jest tu Offenbach w najwyższym stopniu, a najżywszy dowód tego poczucia złożył w „Opowieściach" wobec siebie samego.

Nie przypomina się, ani się nie powtarza stary libertyn, który uwieńczyć zapragnął swą działalność poważną kompozycją i — co dziwniejsza — celu swego dopiął.

„Opowieści Hoffmanna" dostały się na scenę skarbkowską w kwietniu 1884 roku. Przyjęte zrazu chłodno, doczekały się następnie imponującej cyfry przedstawień, dzięki wystawie wspaniałej, oraz znakomitemu wykonaniu artystycznemu.

Święciła w „Opowieściach" świetne tryumfy pani Skalska, odtwarzająca z szaloną brawurą równocześnie trzy partje: Olimpji, Julji i Antoniny. Wybornym Hoffmannem był p. Alma, zastąpiony później przez p. Florjańskiego, paradnym Koszenilą p. Fontana, zanim zaciągnął się w szeregi sług Merkurego...

Zmiany w personalu, a w pierwszym rzędzie dłuższa niedyspozycja primadonny naszej operetki, stały się powodem, iż „Opowieści Hoffmanna" po roku 1886 nie ukazywały się na scenie lwowskiej.

Wczoraj usłyszeliśmy je znowu.

Bohaterką wieczoru była pani Skalska, odtwarzająca partje Olimpji i Antoniny z tem samem co i przed laty powodzeniem. Tak pod względem wokalnym jakoteż dramatycznym odniosła artystka sukces zupełny.

W obu jej kreacjach było wiele oryginalności, wiele szczegółów, świadczących dowodnie, że pani Skalska nie traktuje swego zadania szablonowo, lecz stara się odczuć i uwydatnić intencje kompozytora.

Julją była pani Radwan. Wyglądała bardzo ładnie, a jeżeli brakło jej siły w scenie z Hoffmannem - to już nie wina śpiewaczki...

Poprawnie, jak zwykle, odśpiewała partję Niclasa pani Kasprowiczowa.

Hoffmanem był p. Jerzyna, który zwycięsko wyszedł z trudnego i wielce męczącego zadania, jakie ta partja dla wykonawcy przedstawia.

Odpowiednio też przedstawił się publiczności p. Zegarkowski (Copelius), obdarzony głosem niezbyt obszernym, lecz dźwięcznym i nieźle już wyrobionym, Deklamacja i gra mimiczna młodego artysty nie przedstawiały wiele do życzenia.

Rólki pomniejsze i chóry, wyuczone starannie, przyczyniły się do stworzenia całości udatnej przedstawienia.

Wystawa odznaczała się dobrym gustem i starannością.

Teatr pełny.

Onze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Powiatowa kasa oszczędności w Dolinie. Bilans za rok 1891 (II rok istnienia). Stan czynny: Pożyczki hipoteczne 39.908·24, skrypta dłużne 25.802·15, pożyczki gminne 500 zł., na zastaw efekta 3407, eskont wekslí 33.029·67, renta pozycyj 2.222·50, gotówka 4.891·99, ogółem 100.761·55.

Stan bierny: Wkładki 90.485·75, reeskont 4.890, procenta naprzód pobrane 1.084·33, rezerwa podatkowa 150, czysty zysk 2 389·42. Fundusz rezerwowy 1.703·05 Ogółem 100.761·55, obrót kasowy 459.610 zł.

Krajowe towarzystwo naftowe. Dnia 6 marca odbędzie się we Lwowie o godzinie 4. popołudniu w hotelu Georga posiedzenie członków wydziałów towarzystwa przy współudziale reprezentantów galicyjskich destylarń nafty celem utworzenia związku tychże destylarń w łonie kraj. tow. naftowego, a względnie utworzenia w towarzystwie naftowem dwóch sekcyj kopalnianej i destylarnianej.

Ostatnie wiadomości.

Komisja legitymacyjna postanowiła zalecić pełnej izbie do uznania pomiędzy innymi także wybór hr. Koziebrodzkiego.

Sprawozdawcą komisji dla przedłożenia rządowego o reformie podatkowej, ma zostać dr. Menger, który w takim razie złoży przewodnictwo w komisji podatkowej.

Według *Vaterland'u* mieli posłowie dalmatyńcy do rady państwa objawić postanowienie, że za wzorem p. Bianchini'ego, będą w przyszłości przemawiać w izbie tylko w języku kroackim. Donosząc o tem, wyraża półurzędowa *Presse* powątpiewanie, żali tak „poważni" — jak się wyraża — politycy, jak dr. Klaic i dr. Bulat złakomią się na tego rodzaju wawrzyny. — Ten ironiczny ton w półurzędowem piśmie jest, zdaniem naszem, co najmniej... niestosowny.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż car wraz z małżonką w połowie marca uda się z Gatczyny do Krymu, aby odwidzić chorego syna w. ks. Jerzego. W Krymie zabawią przeszło miesiąc, poczem wyjadą do Danji, celem wzięcia udziału w uroczystości złotego wesela duńskiej pary królewskiej.

Deputację wiedeńskich „liberałów narodowych", która w dniu 22. bm. przybyła do ministra handlu bar. Bacquehema, celem wręczenia mu memorjału, przynaglającego rząd do jaknajszybszego podjęcia wiedeńskich budowli komunikacyjnych, zapewnił minister, że odnośne biura ministerjalne pracują nad szczegółami tej sprawy ze zdwojonym pospiechem, a gdy rada państwa upora się ze znanem przedłożeniem rządowem, to sankcja cesarska dla uchwalonej ustawy niezawodnie w krótkim czasie nastąpi. Na każdy sposób — uspokajał minister deputatów — nie ma obawy jakiejkolwiek przewleczenia całej tej sprawy.

Hannov. Courier, a za nim wysoce kanclerska *Nordd. Allg. Ztg.*, puścił w świat następujący komunikat w kwestji welfickiej: „Rozmaite pisma doniosły temi dniami, o rokowaniach rządu pruskiego z ks. Cumberland, rzeczy, nie odpowiadające istotnym stosunkom. Według naszych informacyj, należy przyjąć jako pewne, że: 1° rokowania rzeczone nie dotyczyły następstwa tronu w Brunświku; 2° że odnosiły się one wyłącznie do prywatno-prawnych pretensyj księcia co do majątku, stojącego pod kondyktem; że 3° te ostatnie rokowania wróżą wynik pomyślny. Jeśli tak w istocie się stanie, to w zapowiedzianej ustawie o funduszu welfickim zaproponuje rząd zniesienie ustawy o kondykcie tych funduszów." Wbrew tym nadziejom optymistycznym, donoszą znów depesze berlińskie, że w mowie będące rokowania z ks. Cumberland o częściowy zwrot temuż majątku b. królów hanowerskich rozbiły się z kretesem i nawet wykluczoną jest nadzieja wszelka ponownego ich rozpoczęcia.

Pol Corr. donosi z Rzymu, że papież nie powziął jeszcze decyzji co do terminu odbycia najbliższego konsystorza. W kołach watykańskich nie wierzą, aby tenże zwołany został przed końcem nadchodzącej wiosny. Jako pewnik uchodzi również w tych sferach, że nuncjusze papiescy we Wiedniu i Madrycie, arcybiskup Galimberti i di Pietro, otrzymają na tym konsystorzu purpurę kardynalską. — Następcą kardynała Manninga na stolicy arcybiskupiej ma zostać dotychczasowy wikarjusz generalny djecezji westminsterskiej, msgr. Gilbert.

Herold donosi ze Lwowa: Władze tutejsze żądają wprowadzenia surowych środków prewencyjnych przeciw zawleczeniu tyfusu, grasującego w guberniach Odeskiej i Saratowskiej.

Dziennik rządowy rosyjski ogłosił ustawę, w myśl której udzielaną będzie rosyjskiej flocie ochotniczej ze skarbu państwa przez dziesięć lat subwencja 600.000 rubli rocznie, pod warunkiem, że flota ta w ciągu tych dziesięciu lat postara się o cztery nowe, szybko płynące parowce i o dwa nowe parowce transportowe.

Według *Kreuzztg.* przedłożony rajchstagowi projekt ustawy o szpiegostwie wywołany został postępowaniem Rosji, która w niesłychany sposób wysyła szpiegów za granicę i wzdłuż niej wyszukuje pozycje na wypadek wojny.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 24. lutego. Dzisiejszy poranny biuletyn o zdrowiu arcyks. Marji Walerji opiewa: Żadnych symptomatów gorączki. Proces zapalny z prawego płuca ustąpił zupełnie. Kaszel trwa, ale wydzielina odbywa się daleko łatwiej. Ogólny stan zdrowia zadawalniający. (*B. K.*)

Stambuł 24. lutego. Sułtan zamianował Achmeda Ejuba baszę delegatem swoim dla wręczenia Abbasowi baszy firmanu sułtańskiego, mianującego go chedywem Egiptu. Terminu odjazdu Achmeda Ejuba baszy do Kairu nie oznaczono jeszcze. (*B. K.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. lutego. Pomimo uchwały izby panów odraczającej sprawę drożyznianego dodatków, rząd ma przystąpić do rozdania ½ miljona. Szczególnie min. Zaleski i Kuehnburg domagają się tego.

Miał się tu odbyć pojedynek między prezydentem Bukowiny hr. Pace a marszałkiem Vasilko z powodu znanej afery. Jeden z posłów polskich był świadkiem hr. Pace. Do pojedynku jednakże nie przyszło w ostatniej bowiem chwili br. Wasilko przeprosił hr. Pace.

Gubernatorem austro-węg. banku ma zostać wicegubernator prof. Kautz.

Berlin 24. lutego. Ustawa o szpiegostwie została wywołaną postępowaniem Rosji, która masami posyła szpiegów do Niemiec.

W komisji szkolnej odrzucono ponownie wniosek o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego. Za wnioskiem głosowali Polacy i centrum.

Paryż 24. lutego. Sprawę złożenia gabinetu poruczono Rouvierowi. Freycinet, Ribot i Constans mają na wszelki wypadek pozostać w gabinecie.

Przed kilku dniami w jednym z kamieniołomów na prowincji skradziono 35 kilo dynamitu w 360 nabojach. Policja skonstatowała, że wpadły one w ręce anarchistów. Przedsięwzięto liczne rewizje i aresztowania i odnaleziono 300 naboi. Policja miała skonstatować, że dynamitem tym zamierzano wysadzić hiszpańską ambasadę z zemsty za stracenie anarchistów w Xeres. Część zaś dynamitu przeznaczoną była dla zagranicy.

Wiedeń 24. lutego. Kredyty 309·37; laenderbanki 205·60; sztacbany 283·62; lombardy 86·62 alpiny 63·75; renta majowa 94·90; węg. złota 108.

Buda-Peszt 24. lutego. Dotychczasowy wicegubernator banku austro-węgierskiego Kautz, przyjął posadę gubernatora tego banku.

Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencję i postawiło jednogłośnie kandydaturę br. Dezydorjusza Banffy'ego na prezydenta, a Aleksego Bokrossa i hrabiego Teodora Andrassy'ego na wiceprezydentów sejmu węgierskiego.

Budapeszt 24 lutego. Izba panów sejmu węgierskiego przyjęła do wiadomości pismo prezesa ministrów, zawiadamiające ją, iż arcyks. Albrecht Salvator mianowany został przez cesarza jej członkiem.

Tryest 24. lutego. Na pokładzie parowca Lloydu „Medea" wybuchł przed odjazdem do Brazylji, bunt. Załoga odmówiła posłuszeństwa w obawie przed epidemją żółtej febry. Hersztów buntu uwięziono.

Berlin 24. lutego. Parlamentowi zostały przedłożone projekty ustawnicze w sprawie zdrady tajemnicy wojennych zarządzeń, oraz stanu oblężenia w Alzacji i Lotaryngji na wypadek wojny.

Berno (szwajcarskie) 24. lutego. Szwajcarskie towarzystwa ku ochronie zwierząt postanowiły zebrać 50 000 podpisów na petycji, żądającej ustawy, zabraniającej rzezi bydła według rytuału starozakonnego. Zgromadzenie związkowe uznało — jak wiadomo — zakazy, w tej sprawie wydane przez władze kantonalne w Bernie i w Argau, jako nieważne. Równocześnie postanowiły rzeczone stowarzyszenia zwołanie na rok 1894 kongresu międzynarodowego.

Londyn 24. lutego. Według *Timesa* rząd przedłożył niebawem projekt budowy kolei żelaznej z Mombassa do Victorji Nyanza.

Londyn 24. lutego. Pastor z Kawelecht, Juljusz Meyer, z powodu oddawania posług duchownych osobom wyznania prawosławnego, został skazany na utratę płacy przez ośm miesięcy.

Londyn 24. lutego. Pisma donoszą, jako rzecz pewną, że król Humbert w lecie przybędzie na rewię flot do Anglji.

Paryż 24. lutego. Freycinet oświadczył, iż nie podejmuje się misji utworzenia nowego gabinetu. Carnot powołał do siebie Rouviera.

Paryż 24. lutego. Policja tutejsza otrzymała doniesienie, że z pewnego kamieniołomu skradziono wiele naboi dynamitowych, przeznaczonych do rozsadzania skał, a zawierających 35 kilogramów dynamitu. Mnóstwo poszlak wskazywało na to, że kradzieży tej dopuścili się anarchiści. Skutkiem tego odbyła policja rewizje u znanych anarchistów, mieszkających w Paryżu i w okolicy, znalazła 100 naboi i uwięziła dwóch ludzi. Dzienniki tutejsze utrzymują, że skradzione naboje przeznaczone były na urządzenie zbrodniczych zamachów w dniu 1. maja, kilka dzienników zaś donosi, że policja ma w ręku dowody, iż częścią skradzionego dynamitu chcieli anarchiści wysadzić w powietrze gmach tutejszej ambasady hiszpańskiej, aby w ten sposób zemścić się za stracenie czterech anarchistów w Xeresie.

Paryż 24. lutego. Policja przedsięwzięła rozległe środki dla ochrony hiszpańskiej ambasady.

Rzym 24. lutego. Kardynał Mermillod umarł.

Chrystjanja 24. lutego. Gabinet Stecna zachwiany z powodu, iż król żąda, by kwestja urządzenia osobnych konsulatów norwegskich nie w norwegskiej, lecz w połączonej norwegsko-szwedzkiej radzie stanu była traktowaną.

Petersburg 24. lutego. Z głębi Rosji dochodzą wiadomości o szerzącej się epidemji tyfoidalnej. W Kazaniu panuje tyfus w 66 ulicach i w 402 domach. W Jekatyrenburgu, z powodu tyfusu plamistego, zamknięto pewne ulice. W okolicach, dotkniętych głodem, brak lekarzy.

Nowy Jork 24. lutego. W Texas-Kana tłum uliczny spalił się żywcem negra, który dopuścił się zbrodni zgwałcenia na białej kobiecie. Tysiące ludu otaczały stos, nie dopuszczając interwencji władzy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Krzyżanowski z Hulcza. S. i A. Skibniewski z Balie. M. Urbański z Poznania. Dr. L. Ader z Krakowa. F. Bettelheim, H. Parolla, M. Gluck z Wiednia.

HOTEL ZORZA. W. Kęplicz z Romanowego Sioła. Dr. H. Wielowiejski z Olejowej. R. Abgarowicz z Weleśniowa. L. Rychlicki z Nowoszyc. W. Jasiński z Olszanicy.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 90	63 50
„ węgierskie banku kredytowego	346 25	347 —
„ Banku anglo-austrjackiego	157 —	157 5[illegible]
„ Unionbanku	237 50	237 50
„ kolei Karola Ludwika	212 —	212 12
„ kolei północnej	285 10	285 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 75	86 26
„ kolei państwowej	284 50	283 [illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 25	246 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	200 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	163 25	163 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 25	163 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	230 75	233 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 80	205 —
Renta węgierska złota 4-proc.	108 —	107 85
Akcje Bankvereinu	1 8 —	112 75
Rosyjski rubel papierowy	1 16¼	1 16½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 —	301 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 36½	9 37
Berlin, dnia —. Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 24. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	245 —	248 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	322 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 45	101 15
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 81	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	56 —	58 —
„ „ „ „ 5½% „ „	54 —	57 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4½ w. a.	93 40	94 10
Tu ow. funduszu propinacyjnego 5% w a.	100 60	101 2
komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 50	98 20
„ „ 4% w. a.	91 10	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Sa o eon'or	9 33	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
„ „ papierowy	1 15 50	1 17 50
100 marek niemieckich	57 60	58 20

Asekuracja krakowska. Otrzymujemy następujące pismo: „Kraków, dnia 23. lutego 1892. Szanowna redakcjo! W numerze 44 *Gazety narodowej* umieszczony został artykuł pod napisem „Sprawa podhajecka", w którym konsorcjum obywatelskie, zawiązane w celu wzięcia dóbr podhajeckich w dzierżawę, wykazuje, z jakiego powodu tych dóbr zadzierżawić nie mogło, a zarazem tak przeciw dyrekcji towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i przeciw pojedynczym członkom onej, jak i przeciw radzie nadzorczej z różnemi występuje zarzutami, które kulminują w tem, jakoby dyrekcja wyraźnie do tego dążyła, aby kontrakt, z pp. Lilienfeldami o dzierżawę wspomnionych dóbr dnia 1. lipca 1891 zawarty, utrzymać przy mocy. Owóż z uwagi, że dyrekcja i pojedyncze jej członkowie z czynności swoich, w sprawach towarzystwa podjętych, tylko przed swoją władzą przełożoną, tj. przed radą nadzorczą tłumaczyć się mogą, a nadto z uwagi, że w interesie dóbr podhajeckich nawiązane są różne rokowania, dążące do stanowczego załatwienia tej sprawy, o których atoli w obecnem stadjum bez ujmy dla samej sprawy, publicznie dyskutować nie można, dyrekcja w całym swoim obecnym składzie, wstrzymuje się od wszelkiej odpowiedzi na powyższy artykuł: zastrzega sobie atoli prawo odpowiedzieć w właściwej drodze na czynione jej zarzuty po stanowczem załatwieniu w toku będących spraw i żywi niepłonną nadzieję, że wszyscy nieuprzedzeni nabiorą przekonania, że czynione dyrekcji zarzuty i insynuacje nie mają żadnej podstawy. Z poważaniem dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Słonecki, Łepkowski, Kieszkowski.*

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Piąty występ gościnny pani Erini Conti Borlinetto, primadonny opery dela Scala w Medjolanie i występ panny Adryenny Busi i pp. Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Julj. Jeromina.

Po raz ostatni w tym sezonie:

GIOCONDA

opera w 4. aktach z baletem. Akt trzeci w 2 odsłonach. Słowa Tobia Gorio. Muzyka Amilkara Ponchielliego.

Akt 1. „Lwia paszcza". Akt drugi „Rozbicie okrętu". Akt trzeci „Pałac dożów". Akt czwarty „Nad kanałem Orfano."

OSOBY:

Gioconda, śpiewaczka	Busi
Alvise Badoero, naczeln. inkwizycji	Jeromin
Laura Adorno, jego żona	Conti Borlinetto
Ślepa matka Giocondy	Kasprowiczowa
Enzo Grimaldo, książę Genueński	Warmuth
Barnaba, tajny ajent, śpiewak uliczny	Bernhardt
Zuane, gondolier	Łomiński
Isepo, pisarz publiczny	Kiczman
Powiernik Giocondy	Zegarkowski
Mnich	Senowski

Panowie, dygnitarze, senatorowie, damy, mieszczanie, mieszczanki, maski, arlekini, pierroty, halabardziści, paziowie, marynarze weneccy, marynarze dalmatyńscy, chłopcy okrętowi, lud. — Rzecz dzieje się w Wenecji.

Tańce układu baletmistrza p. Ettora Barracaniego. W akcie 1. „Furlana". — W akcie 3. „Taniec godzin, dnia i nocy".

przy elektrycznem oświetleniu.

Nowe dekoracje pędzla p. F. Dulla Nowa wystawa.

Jutro po raz pierwszy: **„Na szarym końcu"**, (*der Zaungast*) komedja w 4. aktach Oskara Blumenthala.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

95 centów prawdziwy turecki fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera*, Halicka 16.

Pisarz, obznajomiony ze sprawami tabularnemi i spadkowemi, znajdzie umieszczenie u notarjusza w Kulikowie

Grunt dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika pod A. Z. 137

100 zł. w. a. wynagrodzenia temu, kto wyszuka mi stałą posadę w kraju z płacą 30—50 zł. miesięcznie. Bliższych wyjaśnień pośrednikom udzieli się pod adresem: W. W. poste restante Strzyżów. 133

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów **młynarskich** w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica **Wałowa l. 11.**

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. ***Ignacy Rappaport,*** Lwów, Jagiellońska 17. 130

Ważne dla gospodyń! Na pączki i dla oszczędzenia masła drogiego poleca wyśmienity smalec i słoninę węgierską zawsze świeżą po 72 ct. kilo. **Handel Władysława Kozłowskiego,** ulica Grodecka l. 79 c.

Zarząd dóbr Krukienice, poszukuje **ekonoma**; pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni, podania z odpisami świadectw nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 123

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr 10.

Ogrodnik, mający lat 30, biegły w ogrodnictwie, może się wykazać chlubnemi świadectwami, oznajmiony we wszystkich gałęziach, poszukuje posady po państwach dla większego zakresu czynności. Bliższa wiadomość pod adresem: M. Bydryoski w Kluwińcach, poste restante Chorostków. 126

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Starsze, renomowane Towarzystwo Ubezpieczeń, poszukuje dla miasta Lwowa **zdolnych ajentów lokalnych** do akwizycji ubezpieczeń od ognia, budynków, urządzeń domowych i sklepowych, składów towarów i t. p. za wynagrodzeniem prowizji, względnie stałą płacą. Czynność ta kwalifikuje się także jako zatrudnienie uboczne. Oferty należy nadsyłać pod szyfrą: ***„Pożar"*** Lwów, poste restante, filja poczty w śródmieściu. 134

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Zamojskiego 7. Dwa pokoje z obszerną sienią i przynależytościami.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

2 duże pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10, piętro. 132

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

Otrzymałem; serdeczne dzięki. Przeczucie Twe co do przebijającej niechęci, może było słuszne — ale niesłuszny podłożony był motyw. Spodziewałem się, że tu jesteś, a rozczarowanie usposobiło mnie boleśnie. Nie karaj nigdy nie wysłuchawszy i nie posądzaj swego najwierniejszego sługi; jeżeli czasem tęsknota za krajem, swobodą, wspomnienia szczęśliwych chwil tęskny wywołują nastrój — niech ciebie to nie dziwi i Ty musisz mieć chwile podobne; nadzieja lepszej doli utrzymuje mnie, ale smutną jest teraźniejszość. Wiosna budzi się w naturze i w sercu mojem odżyło tysiące wspomnień chwil szczęśliwych, oby niebezpowrotnie minionych. Stare cierpienie reumatyczne trzymało mnie znowu jakiś czas na uwięzi, było tak dokuczliwem, żem wezwał pomocy dobrego mego .. zagroził mi kalectwem .. Śmieję się z tego, jednaki użytek z tem, jak z kalectwem: obecnie zupełnie dobrze. Niepokoisz mnie wiadomościami o sobie. Czy jeszcze ciągle nie ma nadziei, byś wyruszył z kraju? Ach jakiż podobny nasz los, ty więzieniem w kraju, ja na obczyźnie. X. Z. 135

BALOWE

Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.
Kołnierze i Mankiety w rozmaitych nowych fasonach.
KRAWATY białe, same nowości. 1028 b 1—?
Patentowane KAPELUSZE składane

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajowa galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenie.

Państwo Jastrząbka stara pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane.
Nasiona świerka za 1 funt = ½ kg. = 70 ct.
Sadzonki sosna 1-roczna 45 ct. za 1.000 sztuk.
1185 1—10

Grunta i realności

blisko wielkiego miasta

i fabryki

na sprzedaż.

Agencja krakowskiej asekuracji
1177 **w Tyśmienicy.** 1—2

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**
1149 1—9

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Do sprzedania

we Lwowie na przedmieściu zabudowanem, przy głównej drodze w części lub całości **dwie realności,** obok siebie położone, a składające się: z domu parterowego o 4 pokojach, kuchni, z pokojem strychowym i piwnicami; z oficyny (szynk), dwu stajen murowanych i innych budynków gospodarskich; grunt budowlany dwufrontowy około 500 sążni; pola morgów 7 ze źródłami; piaskownią i kamieniołom. — Bliższa wiadomość od 2. do 3. po południu pod l. or. 69, ulica Zielona u właściciela. 1178 1—2

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
1031 1—?

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład
w Drogerji Leopolda Lityńskiego
Magistra farmacji
we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą. 1145 1—1

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16⁰ str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.

Świeżo nadeszła **MAGGI** Przyprawa zupowa u **ST. MARKIEWICZA we Lwowie.**

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Wyłączny skład dla całej Galicji
maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.
Części składowe w zapasie. 1123 1—2
Cenniki i opisy gratis i franco.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

502

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowana przez Akademją medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

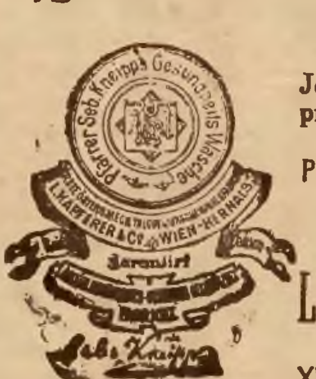
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie nosa &c, humory, &c.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrne i podpis naszniniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Prob. Kneippa

Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Towary zimowe.
Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.
Pierwsza astr. mechan.
FABRYKA
trykotów i bielizny
L. Kapferer & Co.
Wien,
XVII., Ottakringerstr. 20.



Składy główne: 980

Lwów: J. Drexler i Syn.
„ F. S. Bardasz.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Brody: B. Lonk r.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Jasło: T. W. Brąglewicz.
Sanok: J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Nie porównanej doniosłości
dla gospodarzy

Siewnik systemu Fr. Melichara.



1184 a 1—12

Jeneralna agencja we fabryce maszyn
MICHAŁA DORNWALDA w Przemyślu.
Wysela ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Wyprzedaż sezonowa i resztek!

Do Szanownych odbiorców wiedeńskiego MAGAZYNU „AU LOUVRE" we Lwowie
Plac Kapitulny liczba 3. 1173 1—?

Celem uzyskania miejsca dla niebawem sprowadzić się mających artykułów wiosennych, urządza się jak co roku **wielką wyprzedaż sezonową i resztek** i wyprzedaje się następujące towary **po zadziwiająco tanich cenach:**





Oddział I. Portiery, sztuka po 1·20, 1·50, 1·80; całkiem ciężkie perskie 2·50 i 5 zł.; firanki koronkowe po 70, 90 ct. do 3 zł. Dalej wszystkie pozostałe derki na konie, koce podróżne, do sań, flanelowe, kołdry stebnowane i jedwabne, 75 pojedynczych kap, przeszło 100 kilimów, kilka tysięcy resztek dywaników, metr po 25, 35, 50 ct. i wyżej, wiele dywanów salonowych, dywaników do pokojów, jadalnych, przed łóżka i na ściany; przedmioty dekoracyjne; narzutki na ottomany; kilimy; niezliczone transparenta; oryginalne malowidła na szkle.

Oddział II. Wszelkie będące na składzie staniki trykotowe, czarne, kremowe i kolorowe, wyprzedają się po 1·50, 1·80, 3 do 4 zł., także wszelkie pozostałe zarękawki „Boa", kołnierze futrzane i towary z futra, spodnie włóczkowe, chustki, pończochy zimowe, bielizna Jägera, barchanowa i rękawiczki zimowe. Wyprzedaje się także pozostałe sukienki dziecięce, kaftaniki i bielizna Jägera dziecięca po połowie ceny.

Oddział III. Tysiące resztek, haftów do bielizny, dalej koronki, wstążki, woalki, bordy, pasmanterja, tiule, aksamit, plusz, foulary, brokaty i inne materje jedwabne.

Z poważaniem

Zarząd Magazynu „AU LOUVRE", we Lwowie, pl. Kapitulny 3.

Kauczukowy plaster na nagniotki.

Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych zakłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z niemniejszym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry i t. d.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 30 centów.

Główny skład 1064 c

w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach **PP. Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Tylko 6¼ guldenami **200.000** guldenów do wygrania.

Ciągnienie 1. Marca!

1864 Promessy całe zł. 4½, pół zł. 2½ } i 50 ct. stempel.
Główna wygrana **150.000** zł. w. a.

Ciągnienie 5. Marca!

Bodencredit-Promessy po zł. 1¾ i 50 ct. stempel.
Główna wygrana **50.000** zł. w. a.
Cała 1864 i jedna Bodencredit-promessa razem tylko **6¼** guldena.

Dwie główne wygrane padły prawie równocześnie na u nas zakupione losy, a to: zł. **100.000** na los loterji państwowej dobroczynności nr. 238 000 przy ciągnieniu 29. grudnia z. r. i **200.000** na wiedeński los komunalny serja 2309, nr. 36 przy ciągnieniu 2. Stycznia b. r. 697 1—2

„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany **Wiedeń, I. Wollzeile nr. 10.**

Dla uniknienia fałszerstw wymagać z parafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 109

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—10
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.